

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odsz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kosciuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Sobota, 3-go października

№ 270

EUROPA NA WULKANIE

Rozruchy w Anglii. Rozruchy w Niemczech. Rozruchy w Hiszpanji.

ŁONDYN 2. 10 W miastach Szkockich odbyły się wczoraj manifestacje na znak protestu przeciwko obniżce zasiłków dla bezrobotnych. W Bristolu tłum oblewał magistrat, żądając przyjęcia delegacji przez burmistrza. Policja zmusiła demonstrantów do rozbiegania się przyczem jedna osoba odniosła rany.

Groźne rozruchy wywiązały się w Glasgow, gdzie manifestowało około 50 tysięcy osób. Pierwsza fala demonstracji minęła spokojnie. Tłum przeszedł ulicami miasta, wznosząc okrzyki. W pochodzie brały udział kobiety i dzieci. Policja nie interwenjowała.

Dopiero po rozbieganiu się pochodu na wiadomość wystąpiły żywioły wywrotowe, kierowane przez obcych agitatorów. Wytworzyły się na przedmieściach nowe, mniej liczebne grupy manifestantów, złożone niemal wyłącznie z mężczyzn. Grupy te rozpoczęły koncentryczny marsz na śródmieście, wskutek czego policja nie była w stanie połapać się w sytuacji i nie zapobiegła ekscesom.

Wywrotowcy, znalazłszy się w dzielnicy handlowej, przypuścili szturm do wielkich magazynów żywnościowych, które doszczętnie rozgrabiono. Ogółem pastwą tłumy padło 12 najstarszych firm w Glasgow.

Pozatem manifestanci potłukli witryny niemal we wszystkich sklepach śródmieścia i obrabowali wysatwy.

Podczas walk z policją, która nie posługiwała się bronią palną, operując jedynie pałkami gumowymi, rany odniosło kilkanaście osób. Do szpitala przewieziono 9 uczestników zaburzeń i 4 policjantów. Odłamki szkła, według tymczasowych obliczeń, pokaleczyły około 50 osób. Dokonano licznych aresztowań. Między innymi dostał się do więzienia członek izby gmin, wybitny przedstawiciel komunistów

angielskich.

Rozruchy trwały przez całą noc. O godzinie 2-iej nad ranem policja opanowała sytuację, jednakże sporadyczne utarczki z grupami manifestantów trwały nadal.

BERLIN, 2. 10. — W związku z ożywną akcją komunistyczną w zagłębiu Ruhry, wczoraj doszło do większych starć w Duisburgu.

Ulicami miasta przeciągały grupy demonstrujących bezrobotnych, przyczem w dzielnicach robotniczych obrabowano kilkanaście sklepów. Policja interwenjowała w godzinach wieczornych. Na peryferiach miasta doszło do rozruchów.

Również w Dortmundzie komuniści zorganizowali „pochody głodowe”, przyczem między demonstrantami a policją dochodziło do starć.

W kopalniach w Waldenburg bezrobotni

Z S E J M U

Wczoraj o godzinie 10-iej m. 40, sejm zebrał się ponownie dla dokonania dyskusji nad wygłoszonym wczoraj przez p. premiera exposé rządowym oraz dla załatwienia w pierwszym czytaniu projektów rządowych.

W dalszym ciągu dyskusji, pozostającej w związku z przemówieniem p. premiera Al. Prystora, przemawiał pos. Baran (kl. ukr.), dowodząc, że położenie wsi ruskiej przedstawia się gorzej, niżli wsi polskiej, gdyż chłopcy ruscy nie korzystają z pomocy rządowej, a władze administracyjne utrudniają rozwój ruskich kooperatyw rolnych.

Głos: Usunąć z nich politykę!

Pos. Baran wyraził dalej pogląd, że jedną z przyczyn kryzysu ekonomicznego w Polsce jest sprawa narodowościowa, wspomniawszy o pacyfikacji Małopolski Wschodniej, podnosząc, że zainteresowała się nią opinia zagra-

przemocą nie dopuścili górników do pracy.

MADRYT, 2. 10. — Z różnych stron Hiszpanji donoszą o wybuchu strajków. W Madrycie doszło do krwawych wykrzeszeń. Policja była zmuszona do użycia broni. Kilkanaście osób jest rannych.

NIEPOKOJE W HISPANJI.

MADRYT 1. 10. Gwałtne społeczne walki w Hiszpanji rozszerzają się coraz bardziej. Ledwie zakończył się strajk w Salamance, a już dziś wybuchł nowy ruch strajkowy w prowincji Kordoba, tak, iż musiano znowu zarządzić stan obłężenia.

W mieście Castro del Rio bezrobotcy pędzą mieszkania prywatne, wobec czego gwardja cywilna musiała uczynić użytek z broni, przyczem było dużo zabitych i rannych.

niezna, a zwłaszcza Anglja, za której „zgodą odbył się przewrót majowy”.

Pos. Wawrzynowski (B.B.): Niech pan nie plecie głupstw.

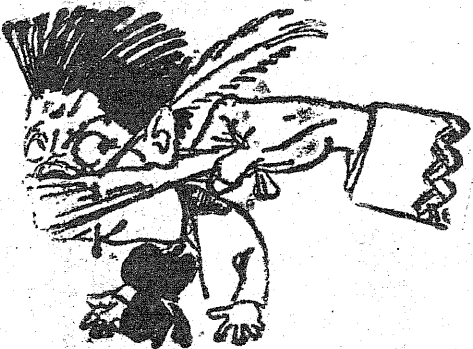
Pos. Baran: Sprawa pacyfikacji nie jest jeszcze na terenie międzynarodowym zifikowana i posiada tam wciąż znaczenie.

Głos: Przy pomocy Niemców.

Pos.: Baran, kończąc przemówienie zarzucił rządowi brak programu w stosunku do problemu ukraińskiego, podczas, gdy nawet polską Stronictwo narodowe z p. Dmowskim na czele, jak również i lewica, w stosunkowują się do tej kwestji przychylnie.

Przemawiał jeszcze poseł Jeremiec (kl. ukr.) i na tem dyskusję nad exposé p. premiera wyczerpano.

—10—



102 Konfiskata „ROZWÓJU”

Wczoraj popleniono u nas konfiskatę 102-gą, według wieści, za artykuł wstępny p.t. „Polityczne miłosierdzie” w którym m-in, nawołujemy do popierania Biskupiego Komitetu pomocy biednym „doraźna pomoc”.

Walka z niewygodną konkurencją. Koniec

świata

Dyrekcja Państwowego Monopoliu Spirytusowego rozpoczęła energiczną walkę z tajnym gorzelnictwem, która ostatnimi czasy przybrała szersze rozmiary, w szczególności wśród ludności wiejskiej gdzie notowane są liczne wypadki wykrycia popularnej samogonki.

Władze akcyzowe przy udziale policji wdrożyły energiczne obserwacje, równocześnie

nie zaś wydane zostaną pod adresem ludności odezwy nawołujące do zwalczania tajnego gorzelnictwa, przyczem wyznaczone zostaną nagrody pieniężne dla osób, które przyczynią się do wskazania tajnej gorzelni.

Zaznaczyć ponadto wypada, że za potajemne picie spirytusu winnym grozi kara do 1 do 6 lat więzienia (a)

Olbrzymie poruszenie wywołały w świecie naukowym świeżo ogłoszone przez laureata Nobla prof. Michelsona badania nad szybkością światła.

Oto ni mniej ni więcej, tylko uczone amerykański stwierdził, że szybkość światła, uważana dotąd za wielkość stałą, z roku na rok systematycznie się zmniejsza. Na pozór wygląda to na odkrycie, które może zainteresować tylko teoretyków. W istocie jednak ma ono olbrzymie znaczenie praktyczne — oto bowiem jest zwiastunem zbliżającego się końca świata.

Sprawa przedstawia się tak:

Przed dwustu laty duński uczone Olaf Remer dokonał odkrycia, pozwalającego zbadać szybkość promieni świetlnych. Udało mu się stwierdzić, że promienie świetlne przebiegają z szybkości 300,000 klm. na sekundę. Badania te były jeszcze kilkakrotnie przeprowadzane w późniejszych czasach i wszystkie potwierdziły tezę Remera.

Teza ta miała wielkie znaczenie dla świata. Zastosowano ją bowiem do wszystkich teorii, miar i doświadczeń. W naszym świecie, w którym zmienia się wszystko dosłownie z biegiem czasu co nas otacza, tylko szybkość światła była niezmienna. Na tej też podstawie określono dokładnie długość roku kalendarzowego, określając go na 365 dni.

Tymczasem przed 5 laty Michelson raz jeszcze przeprowadził badania szybkości światła i ze zdumieniem skonstatował, że szybkość promieni nie wynosi 300,000 lecz 280,000 klm. na sekundę.

Zdawało mu się, że się pomylił w swych wyliczeniach. Przeprowadził je raz jeszcze, lecz z tym samym rezultatem. Polecił więc skonstruować dokładniejsze przyrządy do mierzenia. Gotowe one były po upływie roku. I następne wyliczenia przyniosły znów inny rezultat — szybkość promieni światła wynosiła już 278,000 klm. na sekundę.

Prof. Michelson nie ogłosił wówczas swych spostrzeżeń, albowiem wydały mu się one nieprawdopodobne. Po upływie roku znów zabrał się do tej samej pracy i znów otrzymał przy pomocy tych samych przyrządów inny rezultat — szybkość promieni wynosiła już tylko 275,000 klm. na sekundę.

To przypadkowe odkrycie nasunęło mu pewną myśl. Poczł przeprowadzać swe badania dokładnie co pół roku. I za każdym razem otrzymywał coraz to mniejsze wielkości. W roku 1929 szybkość światła zmniejszyła się o 1000 klm. w r. 1930 o 500 klm., a w roku bieżącym o 1500 klm. na sekundę.

Tym razem już nie było wątpliwości i prof. Michelson wystąpił z rewelacyjnym sprawozdaniem.

Jakie znaczenie ma to odkrycie? W jakim stopniu wiąże się ono z końcem świata?

Wnioski praktyczne nasuwają się same przez się.

Jeśli szybkość promieni świetlnych, będzie zmniejszała się w takim tempie, jak obecnie — nastąpi taki moment, kiedy światło słoneczne nie będzie dochodziło do naszej planety. Słońce w dalszym ciągu będzie promieniowało ale promienie te dochodząc będą do ziemi po tak długim czasie, że będą zupełnie zimne i nie będą wywierały swego wpływu na życie organiczne ziemi. W ten sposób życie organiczne zaginie zupełnie — nastąpi koniec świata.

Zbliżamy się do końca. Kiedy on nastąpi — trudno określić, albowiem szybkość promieni świetlnych zmienia się nieregularnie. Może zmniejszyć się rocznie o 2,000, 1,000, 500, a nawet o 200 czy 100 kilometrów. Faktem jest jednak, że się zmniejsza. A w ten sposób koniec świata nastąpi daleko prędzej niżeli się wszyscy spodziewają.

Przed rokiem i po roku.

Dnia 14 września z. r., a więc w 5 dni po wywiezieniu posłów do Brześcia, ukazał w „Gazecie Polskiej” jeden z wywiadów Jana Piłsudskiego, w którym, zapytano o przyczynę osadzenia posłów w Brześciu — powiedział:

„Wiem, że są tam strzelania do policji, jakieś macherki z wekslami, oszustwa i szantaże — no i temu podobne paskustwa”.

Obecnie po upływie roku, doręczono 11 byłym więźniom brzeskim, a wśród nich b.

premierowi prezesowi Witosowi b. min. Kiernikowi, b. posłom Dr. Putkowi i Bagińskiemu akt oskarżenia o zbrodnię z art. 101 część 1a i 100 część 3a kod karnego (rosyjskiego) — popełnioną rzekomo przez „przygotowanie zamachu, celem usunięcia przemocą rządu, atoli bez zmiany ustroju państwowego,” czyli t. zw. bunt przeciw zwierzchności.

Widocznym z tego, że o co innego obwiniał Piłsudski b. więźniów brzeskich, a o co innego oskarża ich prokurator.

Romantyczna para.

Wydział śledczy m. Wilna otrzymał z Warszawy telefonogram donoszący, iż 18-letnia córka znanego notariusza w Warszawie A. K. uprowadzona została przez pewnego osobnika.

Osobnik ów, jak zdołano ustalić, Józef Bartoszewicz, b. agent bankowy z Krakowa poszukiwany za różnego rodzaju oszustwa w Gdyni i na Pomorzu, zapoznał się z córką notariusza, którą tak potrafił usidlić, iż ta zabrawszy z domu znaczny sumę pieniędzy i biżuterję, zbiegła z Bartoszewiczem.

Bartoszewicz ofiarę swoją chciał wywieźć zagranicę, a gdy mu się to nie udało usiłował przez granicę dostać się do Litwy.

Ponieważ w międzyczasie za Bartoszewiczem rzeszono listy gończe i oszust był tropiony przez policję, ukrył się on w lesie w Markucjach. Romantyczni zbiegowie zbudowali w gęstwinie leśnej szałas i chcieli

przeoczeknąć pierwsze dni pościgu.

W tych dniach włóczęganie, zbierając grzyby w lesie, spostrzegli wychodzącą z szałasu piękną młodą dziewczynę, a za nią mężczyznę. Kobiety niezwłocznie o odkryciu powiadomiły policję, oświadczając, iż banda zbójów koczuje w lesie pod Markucjami. Komenda PP. pow. Wileńsko-Trockiego wydelegowała kilku funkcjonariuszy, którzy urządzili obławę. Niestety, zbiegów już nie znaleźli, gdyż widocznie Bartoszewicz zorientował się w sytuacji i opuścił wraz z uprowadzoną leśne schronienie.

W wyniku dochodzenia, policja zdołała ustalić, iż Bartoszewicz zbiegł do Wilna. Przeprowadzono obławę, podczas której w hotelu „Wilno” przy ul. Sądowej aresztowano Bartoszewicza i piękną dziewczynę, która okazała się córką notariusza warszawskiego.

GDZIE IDĄ PIENIĄDZE NA BEZROBOTNYCH

Katowicka „Polonia” (nr. 2502), ogłaszając fotografię dokumentu pisze:

— Na biurko nasze redakcyjne „Przyfrunął” skromny papierek urzędowy, świadczący o tem, w jaki to sposób szafuje się funduszami przeznaczonemi na niesienie pomocy bezrobotnym.

Jak z tego dokumentu, którego fotografię przy niniejszym artykule reprodukujejmy wynika, to Wydział Powiatowy w Świętochłowicach (którego prezesem jest starosta dr. Szaliński) zwrócił się do zarządu gminy Świętochłowice z żądaniem rozliczenia się z odebranej — rzekomo — na bezrobotnych kwoty.

Gmina Świętochłowice odpowiedziała że kwota ta wogóle nie wpłynęła do kasy gminnej. W toku dalszych badań w kasie powiatowej okazało się, że kwotę (4000 złotych), która miała być przeznaczona na niesienie pomocy bezrobotnym, odebrał z Wydziału Powiatowego w Świętochłowicach szef przysposobienia wojskowego na powiat Świętochłowicki, por. Kruczek.

Pominawszy już to, że takie przelewanie kwot z konta dla bezrobotnych na konto przysposobienia wojskowego (Zw. Powstańców Śląskich i tp.) nie jest w porządku, wyrazić należy zdziwienie nad balaganem panu-

jącym w biurach Wydziału Powiatowego, gdzie widocznie dokładnie nie wiedzą, kto odbiera kwoty przeznaczone na niesienie pomocy bezrobotnym.

Przydałaby się — zdaje nam się — gruntowna rewizja w biurach starościńskich, która ujawniłaby z pewnością więcej takich kwiatusków z niwy twórczej radości.

Ciągnięcie loterii państwowej

Dziś, w dzidzielnastym dniu ciągnięcia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterii państwowej, padły następujące wygrane:

Po 10,000 zł. Nr. 11522 144707.
Po 5,000 zł. Nr. 145721 158829.
Po 3,000 zł. Nr. 21745 62002 63022 64926 156355 172823
Po 2,000 zł. Nr. 20720 38936 45151 66199 90596 143654 146013 151078 167778 168441 170342 173463 190003 190048.
Po 1,000 zł. Nr. 740 18153 25822 28298 35353 39264

Odezwa J. E. Ks Prymasa Hlonda

(Streszczenie)

Idzie przez świat jakby zapowiedź Sądu Bożego nad balwochwalczym kultem złotego cielca. Wydaje się jakoby się zbliżał ogólny rozgrom tych majątków, które Chrystus odzici odsądził, piętnując je jako „mamony nie sprawiedliwości”. Nie ściągają na siebie Bożej klątwy te dobra, które uczciwie nabyto, na których szczęście i świętość rodzina oparto, a które po zaspokojeniu potrzeb właścicieli, dają słuszny zarobek pracownikowi w przemyśle i służą ludzkości, świadcząc dobrodziejstwa, stwarzając dzieła dobroczynne szpitale, zakłady naukowe. Natomiast na tych formach zawisła widoczna pomsta, które urosły z krzywdą i z których skreślono wszelką hipotekę moralną na rzecz bliźniego.

Wyparto prawo Boże z zakresu spraw ekonomicznych. Czego nie było można złotem kupić, bo duchowe i z materji się nie wywodzące, to nie stanowiło wartości. Nie kto inny, tylko wolnomyślnie sfery wszechświatowych bogaczy, udrapowane zwykle w hasła postępu i wolnej ludzkości, narzuciły pęta najgorszego kapitalizmu rzeszom robotniczym, zamieniając je świadomie w głodne falangi proletariatu, wydane na łaskę i nie łaskę apostołów wyzwolonego człowieczeństwa.

Równoległe z tym rozwojem stosunków rząd sowiecki, wcielając wśród niesłychanych okrucieństw materialistyczny raj robotniczy, nie tylko strwonił na propagandzie wywrotowej jeden z ważniejszych czynników ekonomicznych świata, bo niesłychane bogactwa narodu rosyjskiego, ale zakuł tenże naród w niewidziane od wieków niewolnictwo, wymuszając na nim, gorzej od najwstrętniejszych kapitalistów, ciężką i niemal bezpłatną pracę, która ma podkopać gospodarstwo wszystkich narodów.

Dzisiaj poczynają się objawiać przed przerażoną ludzkością skutki tej niebożnej gospodarki „mamony niesprawiedliwości”. Wszak nigdy nie było tyle złota, takich cudów techniki, tak rozwiniętego przemysłu i handlu, tak zapchanych pszenicą i żytem śpichlerzy, tylu opiekunów robotników, takiego ustawodawstwa społecznego, a jednak rozgrywać się zaczyna niebywała w dziejach ludzkości tragedia gospodarcza i społeczna, wyrażająca się już na samym wstępie brakiem pieniędzy, nie wypłacalnością, bankructwami, niedolą robotnika i inteligenta, biedą, głodem, bezdomnością, tragedjami i powszechną niepewnością ekonomiczną. Odslania się przed nami przepaść, którą dotąd sztucznie pokrywano złudnemi hasłami. Ubóstwiane teorie i systemy społeczne walą się w gruzy, wśród zgiełku groźnych wstrząsów, a narody czują, że są ofiarami fałszywych idei, epokowych błędów i wielkiej niesprawiedliwości. Przepada stary porządek. Ze światowego przesilenia gospodarczego, z bólu całej ludzkiej rodziny powstawać będzie powoli nowy okres dziejów da Bóg, szczęśliwszy i lepszy, bo oparty budową swoją o prawo Boże.

Namnożyło się i wśród nas biedy wszelkiej bardzo wiele, zwłaszcza wśród robot-

ników i wśród pracowników umysłowych, którzy utraciwszy pracę, nie mogą własnymi siłami opędzić potrzeb życiowych swoich i rodziny. Te też rosą mimo wszystko, zwłaszcza po miastach, szeregi biednych i głodnych ludzi w lachmanach i bez dachu nad głową. I żywo staje mi przed oczyma biblijny obraz nędzy, wyrażonej słowami: „Zwężyło się łożo tak, iż drugi zeń spada, a wąska koidra obu nakryć nie może” (Es. 28,20).

Tym nieszczęśliwym nic nie pomogą na sze krytyki i filozofowanie nad biegiem rzeczy. Nakazem chwili jest czyn celowy, stanowczy, szybki. W tym względzie przyjmijcie od swego Arcypasterza następujące uwagi i zarządzenia:

1) Nie ludźmy się, jakoby przesilenie już osiągnęło najwyższe napięcie, lub jakoby rychło nastąpić miało odprężenie. Przygotujmy się raczej na to, że kryzys będzie się prze-wlekał. We wszystkich domach należy uprościć gospodarstwo i zaprowadzić dalsze oszczędności, ograniczając wydatki, zwłaszcza te które umniejszają majątek narodowy. Nie wolno nam dzisiaj tak żyć, jakgdyby nie było bezrobotnych, głodnych i bezdomnych tułaczy. W tak nadzwyczajnych czasach nie pora na wystawność, kosztowne zabawy i występy. Miejmy szacunek dla nędzy bliźniego i nie prowokujmy jej niczem. Nawet w tem, co dozwolone i nieprzesądzone, umiejmy się ograniczyć, aby odłożyć grosz na gorszą chwilę wspierać regularnie biednych.

2) Najgroźniejszym objawem jest bezrobocie pracowników wszelkiego gatunku. Ileż ono wśród biedy wywołało szlachetnych od-

ruchów! Wskaże choćby na tę tęsknotę za pracą. Kiedyś poczeiwi nasi robotnicy pracowali w pocie czoła, a dziś w pocie czoła pracy szukają. Jakież w nich głębokie i szlachetne odczucie zasady z księgi Jobowej, że „Człowiek do pracy stworzony!”, Jakaż radość w rodzinie, gdy jest praca, a jaki smutek, gdy jej braknie!

Najwłaściwszą zatem pomocą bezrobotnym jest dać im pracę.

3) Wszyscy wspierajmy bezrobotnych i biednych, w duchu miłosierdzia chrześcijańskiego, czem możemy: jałmużną, odzieżą, opalem.

Kończę słowami zachęty. Bezrobotnych zaklinam, by nie poddawali się zwątpieniu i mocho trzymali się Boga, wiedząc, że w imie wspólnego Ojca niebieskiego i w duchu braterstwa Chrystusowego chętnie się z nimi łamać będziemy chlebem. Do reszty moich ukochanych Diecezjan wołam z Chrystusem: „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest” (Łuk. 6,36). Wszystkich zaś wzywam, aby ufni w Opatrzność Bożą zachowali spokój i rozwagę, pamiętając, że rozporządzamy niespożytemi siłami twórczymi, które przy pomocy Bożej i szlachetnym wysiłku narodu przeprowadzą szczęśliwie nową państwową i społeczną z toni burzliwych pod słoneczne lazury nadechodzących czasów. Byle z Chrystusem, a niewątpliwie: „stanie się ucieszenie wielkie” (Mat. 9,26).

Poznań, dn. 24 września 1931 r.

(—) August Kard. Hlond.

—*—

Tragedja inteligencji.

Na Śląsku wydarzyła się w ostatnich dniach wstrząsająca tragedia. Inżynier górniczy Pellar, zatrudniony na jednej z kopalń, otrzymał, podobnie jak wie u innych w ostatnich czasach, wypowiedzenie. Zdolny i sumienny fachowiec, zasłużony pracownik na niwie narodowej w najgorętszym dla Polski zmartwychwstałym okresie, widział, że mniej zdolni, mniej zasłużeni pozostali na stanowiskach dzięki wpływowi i protekcji, a jego usunięto, skazując wraz z rodziną na nędzę. Gorzyc i rozpacz weisnęły mu w rękę rewolwer, którym zastrzelił swą żonę jedyne dziecko i siebie.

Ten krwawy dramat powinien być groźnym memento dla całego społeczeństwa, u przytomnić mu grozę położenia i skłonić wszystkie czynniki do wysiłków w kierunku przeciwdziałania grożącej katastrofie.

Dotychczas obojętnie rejestrowano zachodzące u nas wypadki samobójstw i to przeważnie wśród sfery robotniczej, nie wchodząco nigdy w motywy, jakie skłaniały zrozpaczonych do rzucenia się w objęcia dobrowolnej śmierci. Wzmianki w gazetach kończyły się zazwyczaj lakonicznie: „Przyczyna targnięcia się na własne życie nie została stwierdzona”. Ale w ostatnich czasach liczba samobójstw wzrasta i zaczyna obejmować także pracowników umysłowych.

I nie można się dziwić temu! Gwałtowne redukcje ostatnich czasów wśród pracowników umysłowych stawiają tych ludzi istot-

nie w położeniu bez wyjścia. Wprawdzie zredukowany pracownik umysłowy otrzymuje przez sześć, a w najlepszym razie przez dziewięć miesięcy zasiłek. Ale już sama wysokość zasiłków stawia go w nader przykrych sytuacjach. Otrzymuje on bowiem zaledwie 30 do 40 procent — i to nie swoich poborów — lecz najniższej kategorii, do której z racji pobieranej pensji należy. Przytem ustawodawstwo nasze określiło kwotę 560 zł. jako maksymalną sumę, od której pozbawiony pracy pobiera owe 30, względnie 40 procent, zależnie od tego, czy jest kawalerem, czy żonaty. Jeśli więc pracownik umysłowy pobierał wyższą pensję, na przykład 700 zł. miesięcznie, co w prywatnych instytucjach fabrykach jest przeciętnym wynagrodzeniem, to w razie bezrobocia otrzymuje w najlepszym wypadku zaledwie 250 zł.

Kto nastawił cały tryb swego życia odpowiednio do swej pensji, a znajdzie się nagle w takich warunkach, że ma tylko trzecią część tego, co zarabiał, to nie dziwnego, że dostaje się w sytuację bez wyjścia.

Gdyby jeszcze zredukowany pracownik umysłowy wiedział, że zasiłek ten otrzymać będzie tak długo, jak długo nie znajdzie nowej posady, to mógłby jeszcze ograniczyć do minimum swe potrzeby i przetrzymać czas krytyczny. Ale on wie, że za kilka miesięcy nie będzie miał nawet tego skromnego dochodu, a zarazem wie, że pracy nie otrzyma, więc pozostaje Zebranią lub samobójstwem

Dalsza obniżka pensji urzędniczych

W numerze 175 A. B. C. z 13 czerwca br. w artykule pt. „Czyżby nowe naruszenie ustawy?” wystąpił pos. Kornecki przeciw Prezydium Rady Ministrów, które wstrzymało z dniem 1-go lipca awans urzędników w t. zw. szczeblach. Ponieważ opierałem się na informacji prywatnej, a więc nie miałem stuprocentowej pewności, napisałem wówczas co następuje:

„Stwierdzamy kategorycznie, iż okólnik ten byłby nowym pogwałceniem ustawy, albowiem obowiązująca ustawa uposażeniowa ustala uposażenie funkcjonariuszy państwowych z uwzględnieniem t. zw. grup uposażeniowych i szczebli”.

Tegoż samego dnia (13 czerwca) pojawił się w tej sprawie komunikat „Iskry”, w którym potwierdzono wydanie powyższego okólnika i wyjaśniono, że:

„Zarządzenie obecnie nie przesądza bynajmniej sprawy pozostawienia, czy też zmiany zasad, zawartych w przepisach prawnych, na których oparte jest t. zw. „szczeblowanie”.

Obecnie mamy już projekt ustawy, wniesiony do Sejmu z datą 24 września, w którym pan Minister Skarbu potwierdza, że istotnie z dniem 1-go lipca br. rząd zawiesił wykonywanie ustawy obowiązującej, a obecnie przychodzi do Sejmu o zalegalizowanie tego faktu.

Projekt ustawy zawieszając moc obowiązującą ustępu pierwszego artykułu 6 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu, a dotyczącego automatycznego przechodzenia do wyższych szczebli w obrębie tej samej grupy uposażenia.

Ustawa ta ma obowiązywać od dnia 30 czerwca, a więc wstecz, a to w celu zalegalizowania wydanego w czerwcu zarządzenia Rady Ministrów. Wreszcie projekt rządowy ustawy w art. 2-gim daje Radzie Ministrów prawo na wniosek Ministra Skarbu ustalenie terminu, od którego szczeblowanie będzie

przwrócone.

Jak widzimy, rząd obecny, mając w Sejmie większość, traktuje w sposób nader swój sty obowiązujące w Polsce ustawy. Przykład ten dowodzi, iż obecnie może rząd zawiesić moc obowiązującą ustawy, albowiem postępująca większość da mu post factum absolutoryjną Praktyka ta, zdaniem mojem, jest bardzo groźna dla przyszłości kraju, o ileby się miała utrwalić.

W uzasadnieniu do projektu ustawy czytamy, iż ma on na oku „zmniejszenie wydatków Skarbu Państwa, z uwagi na konieczność utrzymania równowagi budżetowej. Użytkowana w ten sposób oszczędność budżetowa wyniesie w okresie rocznym od 1 lipca 1931 do 30 czerwca 1932 około 12 milionów złotych”.

Ponieważ awanse w szczeblach odbywają się dwa razy do roku, a to 1-go lipca i 1-go stycznia, przeto rząd zarobi 6 milionów przez to, że bezprawnie wstrzymał te awanse od 1-go lipca.

Pytam się jednak, czy warto w państwie praworządnie łamać ustawę obowiązującą za tę cenę? Czy owe 6 milionów uratuje równowagę budżetową? Czy nie można było zaczekać do zwołania Sejmu i uchwalenia wniesionej obecnie ustawy?

Sądzę, że pytania te będą postawione w Sejmie i rząd powinien dać na nie odpowiedź. Od treści tej odpowiedzi zależeć będzie opinia społeczeństwa o poglądach na praworządność sfer rządzących obecnie w Polsce.

Dla urzędników państwowych, sędziów i prokuratorów wstrzymanie szczeblowania jest skasowaniem jedynej skromnej formy awansu automatycznego, co 3 lata, jaką mieli. albowiem awanse w grupach są zależne od dobrej woli przełożonych władz urzędniczych.

Jest to zatem dalsze obniżenie poborów urzędniczych, dalekich w chwili obecnej od najskromniejszego minimum egzystencji.

Jak się postępuje w Anglii z dłużnikami

Kto w Anglii długów nie spłaca, tego po prostu pakuje się do aresztu. Taka ustawa przechowywała się w Anglii od przeszło stu lat i dziś jeszcze znajduje szerokie zastosowanie w całej swej bezwzględności. Z chwilą rozpoczęcia się kryzysu gospodarczego zaczęły rosnać i szeregi niemożących spłacać swych długów. To też nic dziwnego, że wobec istnienia tak srogiej ustawy coraz więcej dłużników wędrować musi do więzienia. W bieżącym roku wypadków takich naliczono już nie dzieсятki i setki ale tysiące. Wobec tego paląca stała się sprawa rewizji ustawy którą prasa angielska nazywa przestarzałą i wręcz szkodliwą, a nawet źródłem nędzy i nieszczęść tysięcy rodzin. Ustawa wspomniana bowiem nie przewiduje innych dróg wyjścia i sędzia jest poprostu bezsilny wobec żądania bezwzględniego wierzyciela.

Oto jeden z tysięcy ponurych przykładów na tle tej okrutnej ustawy.

William Smith, robotnik żywiciel licznej rodziny pracował w fabryce na jednym z przedmieść Londynu. Z powodu kryzysu fabryka zmuszona była ograniczyć dni robocze do trzech w tygodniu. Zarobki Smitha zmalały do tego stopnia, że niepodobniestwem było wyżywić rodzinę. Z konieczności więc żona jego zaczęła zadłużać się u różnych kupców a ponieważ Smith długów spłacać nie mógł przeto kupcy sprzedali swe do niego pretensje jednej z agentur wierzycielskich. W następnym czasie agentura zaskarżyła Smitha a w dwa dni później wtrąciła go do więzienia. Zrazu na siedem dni z więzienia wyszedł obarczony wyrokiem sądowym nakazującym mu spłatać dług w pięciu ratach miesięcznych... Ciekawostką jest, iż przy raty poczem jednak wcho-

rował i znowu zalegał ze spłatą. Agentura przeto wtrąciła go do więzienia znowu na siedem dni. Wypuszczony po raz wtóry z więzienia, dowiedział się ku swemu przerażeniu że fabryka go zredukowała i teraz dopiero sąd uznał beznadziejność położenia dłużnika i przyznał mu wtedy szesciomiesięczne moratorium.

Agentury wierzycielskie wyrosły w Anglii w ostatnich czasach jak grzyby po deszczu. Zerują one na kryzysie i na nędzy ludzkiej. Za bezcen wykupują wierzycielskie zwłaszcza w centrach przemysłowych, by je następnie poprostu groźbą więzienia wyszantażować od zubożałych rodzin. Agentury te stają się instytucjami wyzysku pogłębiającymi nędzę czasów obecnych. Biada dłużnikowi, który do stał się w szpony takiej agentury, napewno pozna się z więzieniem a nadomiar zlicytują całą jego chudość.

Prasa angielska poświęcając obecnie tej sprawie dużo uwagi przytacza znamienne dane statystyczne. I tak w roku 1930 skazały sądy londyńskie ogółem 56438 osób za najróżniejsze przestępstwa. Z pośród tych skazanych było po raz pierwszy 25218 osobników których nie od razu zamykano w więzieniu mimo że w większości wypadków dopuścili się włamania, napadów bandyckich itp. ciężkich przestępstw; przyznano im poprostu okres t. zw. „dowodowy”. Gdy tymczasem w tym samym okresie sprawozdawczym uwięziono 7 tysięcy i 19 osób, które nie dopuściły się żadnych przestępstw krom tego, że nie mogły spłacać długów. Uwięziono je z miejsca i bez apelacyjnie.

„Jest to ponure znamię angielskiego ustawodawstwa — pisze „Daily Telegraph” —

GIEŁDA.

Warszawa, 2 października

| | |
|---------------------------------|--------|
| Waluty: Dolar St. Zjednoczonych | 8,91 |
| Dewizy: Holandia | 360,00 |
| Gdańsk | 173,80 |
| Belgia | 124,69 |
| Nowy Jork | 8,925 |
| Nowy Jork (kabel) | 8,929 |
| Paryż | 35,20 |
| Praga | 26,44 |
| Bukareszt | 5,32 |
| Szwajcaria | 174,98 |
| Stokholm | 239,00 |
| Włoch | 46,30 |
| Wiedeń | 125,40 |

Obroty średnie. Tendencja przeważnie mocniejsza. Marka niemiecka (banknoty) 210.1 Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,91 1/2 — Rubel złoty 5,35 — Gran tczysego złota 5,9244

Fapiery procentowe:

| | |
|------------------------------------|------------------|
| 7 proc. poz. stabilizacyjna | 51,75 |
| 3 proc. poz. budowlana | 30,00 |
| 4 proc. poz. inwestycyjna | 72,00 |
| 5 proc. poz. konwersyjna | 42,75 |
| 10 proc. poz. kolejowa | 100,00 (w proc.) |
| 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. | 94,00 |
| 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. | 94,00 |
| 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. | 83,25 |
| 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. | 83,25 |
| 8 proc. L. Z. Banku Rolnego | 94,00 (161,68) |
| 7 proc. L. Z. Banku Rolnego | 83,25 (w proc.) |
| 8 proc. L. Z. Tow. K. P. pol. | 69,75 (w proc.) |
| 4 proc. L. Z. Ziemięskie | 37,50 |
| 5 proc. L. Z. Warszawy | 48,00 |
| 8 proc. L. Z. Warszawy | 61,25 |
| 8 proc. L. Z. Kielc | 59,50 |
| 8 proc. L. Z. m. Łodzi | 57,00 |
| 10 proc. L. Z. Siedlec | 60,00 |
| 10 proc. L. Z. Radomia | 70,00 |
| 8 proc. L. Z. m. Lubliną | 51,00 |

Akcje:

| | |
|---------------|--------|
| Bank Polski | 112,00 |
| Bank Zachodni | 41,00 |
| Lilpop | 11,75 |

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza. Dla listów zastawnych słabsza, dla akcji utrzymana.

Przez radjo

Łódź, 3 października

| | |
|-------|---------------------------------------|
| 11.40 | Przegląd prasy krajowej |
| 11.58 | Sygnal cz. su i hejnał |
| 12.10 | Płyty gramofonowe |
| 13.10 | Kom. meteorologiczny |
| 14.50 | Komunikat gospodarczy |
| 15.25 | Przegląd wydawnictw |
| 15.45 | Kom. wojskowy |
| 16.00 | Słuchowiska dla dzieci |
| 16.30 | Koncert dla młodzieży |
| 17.15 | Muzyka z płyt |
| 17.35 | Odczyt |
| 18.00 | Nabożeństwo z Wilna |
| 19.00 | Rozmaitości |
| 19.25 | Muzyka z płyt |
| 19.40 | Giełda rolnicza |
| 19.50 | Komunikaty |
| 20.00 | Prasowy Dziennik Radjowy |
| 20.10 | Komunikat sportowy |
| 20.15 | Muzyka lekka |
| 22.00 | Na widnokręgu |
| 22.25 | Komunikat meteorologiczny i policyjny |
| 22.30 | Utwory Chopina |
| 23.00 | Muzyka lekka i taneczna |

U PIEKARZA.

Służąca przychodzi do piekarza.
 — Wczoraj w ciastku była mucha.
 — To pewnie był rodzynek.
 — Nie panie to była mucha.
 — A więc dobrze, nie będę się spierał, niech ją panienka przyniesie, to ją zamienię na rodzynek.

W czasie wielki by instytucje charytatywne narodziły się wszędy energiczną akcją w celu najrychlej jego zrealizowania tej podłej ustawy”

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sobota 3 października — Kandyd.

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Piesniarze Ghetta.
TEATR KAMERALNY — Wilki w nocy
TEATR POPULARNY — Maż naszej panienki

K I N A:

APOLLO — Spiewak jazzbandu
BAJKA — Ogród Allaha
CAPITOL — Trzykrotne wesele
CORSO: — Tarzan władca dżungli
CZARY — Znak żaby.
GRAND-KINO — Szary dom.
LUDOWY — Noce bezsenne
MIMOZA — Koniec świata.
ODEON — Nieposkromiony.
PALACE — Pociąg samobójców.
PRZEDWIOSNIE — Pochodnia.
RESURSA — W siódmach kłamstwa.
REKORD — Niebezpieczny romans
SPLENDID: — X — 27

SŁOŃCE — Owoc zakazany.
WODEWIL — Nieposkromiony.
ZACHEŃTA — Odwieczna pieśń.

MEJEJSKIE MUZEUM

historji i sztuki im. K. Bartoszewiczów (Pl Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 11 — 4 po poł.

POPIERAJCIE L. O. P. P

Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich w Łodzi,

Na terenie naszego miasta zostało powołane do życia przez grono poważnych ekonomistów, pracujących w różnych dziedzinach życia gospodarczego, stowarzyszenie naukowe pod nazwą Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich w Łodzi, które obecnie rozpoczęło swą działalność.

Członkami Stowarzyszenia mogą być osoby, posiadające akademickie wykształcenie ekonomiczne lub równorzędne wyższe wykształcenie, oraz osoby które zajmują poważne stanowisko w życiu gospodarczym, a ponadto osoby prawne o charakterze gospodarczym.

Do władz Stowarzyszenia powołani zostali przez zebranie organizacyjne następujące osoby: do Zarządu — p. Teodor Kirpacz jako prezes, p. Symforjał Kostowski i p. Emil Filtzel jako wice-prezesi, p. Kazimierz Niemiec jako sekretarz generalny, p. Edward Kupko jako skarbnik i p. Juliusz Buttler, p. Franciszek Janowski, p. Artur Kellenbach jako członkowie Zarządu: do Komisji Rewizyjnej — p. p. Stefan Starostecki, Zygmunt Sewiński, i Janina Wiesiołowska; do Sądu Koleżeńskiego — inż. Ludwik Dzięziakowski, dr. Erazm Samborski, Jan Waltratus, inż. Konstanty Kinel i Edward Madaliński.

Siedziba Stowarzyszenia mieści się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 113 lewa oficyna I-sze piętro.

Zatrucie grzybami.

W mieszkaniu własnym przy ul. Zielnej 43 ulegli zatruciu grzybami Jan Woźniak, żona jego Marianna oraz córka 7-letnia Stanisława i syn 5-letni Zdzisław. Wszystkim udzielili pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

OCALENIE POMIDORÓW PANA TUCHOLSKIEGO

Naczelnik więzienia karnego przy ulicy Targowej, p. Tucholski posiada przy ul. Limanowskiego 3, ogródek do którego w nocy z dnia 14 na 15 sierpnia rb zakradli się dwaj osobnicy, wylamali deski w parkanie i skradli narzędzia oraz pomidory.

Złodziejów nie ujęto. Natomiast wzmocniono zamki i obserwację. W nocy na 30-go sierpnia rb. jeden z sąsiadów zauważył dwóch osobników, którzy, przedostali się przez parkan wysokości 2,5 metra następnie wylamali zamek od wewnątrz i zamierzali skraść owo-

ce. Spłoszeni rzucili się do ucieczki i udało się im zbiec. W jednym z uciekających naczelnik Tucholski rozpoznał dawnego klienta więzienia Adama Adamskiego, który odbywał karę za kradzieże i niedawno został zwolniony. Jakoś po kilku dniach ujęto Adamskiego i jego spółnika Jana Moryca, który również odsiadywał karę w więzieniu przy ul. Targowej. Obaj stanęli przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który skazał ich po 3 miesiące więzienia, tak że ponownie powędrowali do ogródka na ulicę Targową.

Gracem żelazkiem nie należy prasować posterunkowego

Dnia 7 sierpnia rb. z jednego z okien na pierwszym piętrze domu przy ul. Pabjanieckiej 40 wyleciało rozpalone żelazko do prasowania, które upadło tuż przed przechodzącą staruszką oraz pełniącym akuratnie w tym miejscu służbę patrolową, posterunkowym Sławińskim.

Z mieszkania doszedł okrzyk „Widzisz będzie protokół”, Posterunkowy Sławiński u-

dał się na górę do pralni Stanisławy Fryziak która w stanie podchmielonym znajdowała się sama w mieszkaniu. Tymczasem się wykrętnie że postawiła żelazko na oknie i kot je zrzucił.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpatrzeniu sprawy skazał St. Fryziak na 6 tygodni więzienia. (a)

—0-0-0—

Likwidacja kasyna gry

Od pewnego czasu przy zbiegu ulic Emilji i Prywatnej rozkładł się z kartami i ogrywał przechodzących także robotników, jakiś sprytny jegomość, któremu towarzyszyli jeszcze dwaj inni. Na działalność trójki zwróciła uwagę policja, tembardziej, że w grę w trzy karty, uszkodzowali oni szereg osób, a gdy oszukani zwracali się do policji, karcia-

rze znikali szybko.

Na skutek wdrożonych obserwacji, udało się zlikwidować „kasyno” uliczne i ujęto głównego przywódcę w osobie Zenona Andrzejewskiego, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 290 Wspólnikom udało się zmylić ślady i ująć kary.

—0-0-0—

Efektowny „pokaz” w Elektrowni

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na terenie Elektrowni Łódzkiej prowadzone były prace nad urządzeniem pralni chemicznej. Przy montażu wspomnianej pralni zatrudnieni byli monterzy Badowski Stanisław zamieszkały przy ulicy Wołowej 2 i Pardon Stefan zamieszkały przy ulicy Wodnej 12 oraz robotnicy.

W momencie gdy nagrzano odpowiedni przyrząd Badowski zamierzał wyłączyć dopływ prądu jednak w skutek pomyłki wyłączył nie

Odczyt.

W sobotę dnia 3 października 1931 roku o godzinie 7 wieczorem, w sali Związku Zawodowego „Pracy Polskiej” przy ulicy Głównej 48 odbędzie się miesięczne zebranie członków Zw. Zaw. „Praca Polska” na którym wygłosi referat p. poseł Dzierżawski.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Wstęp za okazaniem legitymacji.
Zarząd.

Wypadek przy pracy.

W dniu wczorajszym w firmie Seeliger, przy ulicy Piotrkowskiej 186 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą, którego padł robotnik ekspedycyjny Jęzka Aleksander zamieszkały przy ul. Warszawskiej 14.

Jęzka ładując skrzynię potknął się i upadł, przyczem został przygnięciony upadającą skrzynią wskutek czego odniósł złamanie kręgosłupa i okaleczenie głowy. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku w stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

właściwą linję powodując krótkie spięcie i wyładowanie olbrzymiej energii elektrycznej.

Skutki były straszne, albowiem znajdujących się przy montażu 6-ciu pracowników padło nie przytomnych na ziemię.

Na ratunek pospieszył im inni robotnicy którzy w pierwszym rzędzie przy zachowaniu odnośnych ostrożności wyłączyli prąd a następnie wynieśli porażonych do których niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe kasy chorych.

Badowski Stanisław i Pardon Stefan doznali bardzo ciężkich uszkodzeń ciała i przewieziono ich do szpitala gdzie walczą ze śmiercią.

Pozostali trzej a mianowicie Wally Alfred zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 61 Jaworowski Ryszard zamieszkały przy ul. Abramowskiego 31 i Kott Tadeusz zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 170 zostali lepiej poparzeni i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiezieni zostali w stanie osłabionym do domów. (a)

Humor

ORJENTACJA.

Podczas ostatnich upałów pewien ojciec, chcąc sobie ulżyć, zdjął nie tylko marynarkę, kamizelkę, kołnierzyk i krawat. — ale nawet koszulę. Mała Nusia znajduje zrzuconą koszulę na krześle i niesie ją do ojca ze słowami:

— Tatusiu, patrz, zgubiłeś swoją białą halim.

Z żałobnej karty.

S. P. Alojzy Dworzaczek.

Dnia 29 września r. b. rozstał się z tym światem znany i utalentowany muzyk i kompozytor, ś. p. Alojzy Dworzaczek, od lat 10 zajmujący stanowisko kapelmistrza i dyrektora chóru opery poznańskiej.

Zmarły, aczkolwiek Czech z pochodzenia i urodzenia (miał lat 14, kiedy z rodzicami osiedlił się w Warszawie), pokochał zatem sercem Polskę, którą uważał jako drugą swą Ojczyznę. W Warszawie odbył szkoły i konserwatorium muzyczne, gdzie pozostawał pod kierownictwem znakomitego mistrza ś. p. Barcewicza. Po ukończeniu konserwatorium został członkiem orkiestry warsz. Teatru Wielkiego, jako wybitnie utalentowany skrzypek. Następnie przez lat 17 pracował w Łodzi w charakterze dyrektora „Lutni”, oraz jednego z najczynniejszych współpracowników dziennika „Rozwój”.

Wojna wypędziła go w głąb Rosji, dokąd wysyłano wszystkich poddanych państw centralnych. Powrócił jednak przy pierwszej możliwości i znów pracował w Polsce i dla Polski. W r. 1920 zajmował stanowisko dyrektora szkoły muzycznej w Kaliszu, a od jesieni 1922 r., powołano go na kapelmistrza i zarazem dyrektora chóru Teatru Wielkiego w Poznaniu, tylko co odebranego, a raczej opuszczonego przez Niemców. Zaznaczyć należy, że gmach ten, wzniesiony za miejskie, a więc w ogromnej przewadze polskie pieniądze w r. 1910, specjalnie przeznaczonym był dla szerzenia niemieckiej kultury artystycznej, aby i na tem polu wyprzedzić społeczeństwo wielkopolskie. Rozumiejąc całą doniosłość tej kulturalnej placówki, muniępalność poznańska nie szczędziła pracy i kosztów, aby ten Teatr Wielki postawić na odpowiedniej wyżynie artystycznej.

Na tem nowem stanowisku, ś. p. dyrektor Dworzaczek zyskał u wszystkich bardzo duże uznanie, jako muzyk i pedagog pierwszorzędny, a w pracy ogromnie sumienny i całą duszą oddany. Dotrwał więc do ostatka, t. j. do zawieszenia opery, co, jak wiadomo, nastąpiło na skutek obłudnej polityki ZASP-u. Zachorował ś. p. Dworzaczek niemal jednocześnie z zamknięciem ostatniego sezonu 1931/2 i już z tożsamością nie powstał więcej. Chorował właściwie już od lat kilku, ale staranna opieka lekarska, kuracja umiejętna i ciche spokojne życie nie pozwalało domyślać się, że jednak w organizmie jego zachodzi proces niszczący, który ostatecznie powalił go na 3 miesiące, jako obłożnie chorego. Zmarł z całą świadomością swego beznadziejnego stanu i zarazem z tym spokojem i pogodą, jaka tylko może być wynikiem głębokiej wiary i świadomości, że odcodzi z tego świata, spełniwszy swe obowiązki względem Boga i społeczeństwa. Była to śmierć prawdziwego dobrego chrześcijanina i użytecznego członka społeczeństwa. Cześć jego pamięci!

Ś. p. Dworzaczek pozostawił po sobie nieco artystycznej spuścizny. W r. 1926 poznański Teatr Wielki wystawił operę jego p. t. „Zywila”, osnutą na tle walk litewsko-krzyżackich. Dzieło to krytyka oceniła bardzo dodatnio. Poza to wykończył całkowicie „Borutę”, do czego libretto napisał ś. p. redaktor Czajewski. Opera ta miała być w najbliższym sezonie wystawiona. Byłaby szkoda, jeśli nie postarano się o zrealizowanie tego zamiaru przy najbliższej sposobności. Nadmienić jeszcze należy, że premjera „Zywili” była jednocześnie jubileuszową uroczystością 35-lecia pracy artystycznej ś. p. Dworzaczka. Niezwykle serdeczny nastrój i żywiołowe owacje, jakich jubilat był przedmiotem, były miarą tego szacunku i miłości wszystkich kolegów, zajmujących i wogóle tych, kto tylko miał z nim jakakolwiek styczność.

Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Łodzi.

Odbył się w Łodzi zjazd wojewódzki Stronnictwa Ludowego. Był to pierwszy zjazd połączonych trzech stronnictw „Wyzwolenia”, „Piasta” i Stronnictwa Chłopskiego. Przez Prezydów 13 powiatowych zarządów Województwa Łódzkiego brali w nim udział posłowie dr. Stanisław Wrona, Maksymilian Malfinowski, Władysław Fijałkowski, Antoni Langier, Henryk Wyrzykowski oraz senator inż. Wacław Januszewski, który przewodniczył obradom. Po ukończeniu obrad Prezydium zebrani oddali hołd pamięci brzeskiego oraz pamięci nieustraszonego bojownika zgasłego przedwcześnie Jana Dębskiego i powitali Stanisława Wronę i Malfinowskiego.

Referat polityczny wygłosił Prezes Nacz. Komit. Wykonawczego dr. Wrona. Podkreślił radosny fakt zjednoczenia całego ruchu ludowego w potężnym stronnictwie, zo-

brażował obecną sytuację polityczną. Z całą świadomością własnej siły i poczuciem odpowiedzialności Stronnictwo Ludowe staje dziś na czele opozycji i wypowiada walkę wszelkiemu technokratyzmowi i upodleniu, a szeregi swe mobilizuje w imię hasła odrodzenia zdrowych i szlachnych charakterów i przywrócenia praw elementarnej uczciwości w życiu publicznym. Poprawę stosunków Stron. Ludowe widzi w odbudowie zaufania i wiary całego społeczeństwa we własną siłę.

W dyskusji zabierało głos szeregi mówców, przyczem uchwalono rezolucję, w której dokonano wyboru zarządu wojewódzkiego w składzie: Prezes senator Januszewski, wiceprezes pos. Wład. Fijałkowski i Ppotr Chwałowski, sekretarz adw. Włanowski Stefan skarbnik pos. Langier. (a)

Sanacyjna działalność „legjonisty”
Wagony z rybami ulotniły się.

Od pewnego już czasu centrale straży granicznej w Warszawie zawiadomione były przez różne osoby jako też przez niższych funkcjonariuszy straży o niewłaściwym traktowaniu ich przez komisarka łódzkiego oddziału straży granicznej Kazimierza Schleya.

Przeprowadzane inspekcje przez odpowiednich kontrolerów centrali nie ujawiły nic realnego co by mogło wpłynąć ujemnie na działalność Schleya, albowiem komisarz Schley cieszył się pewnymi względami wpływowych osób przedstawiając się za legjonistę i prowadził w dalszym ciągu sprężystą robotę na terenie Łodzi i województwa łódzkiego.

Energia komisarka Schleya przejawiała się niejednokrotnie w nieprawne zatrzymywanie pojazdów i słynną jest historią gdy na szosie Rzgowskiej zatrzymał prywatne auto i pod groźbą broni palnej przeprowadził rewizję w samochodzie gdzie jednak nic nie ujawniono.

Wreszcie władze centralne otrzymały pewne dokumenty stwierdzające nieuciświą działalność Schleya zawiesiły tegoż przed paru tygodniami w urzędowaniu a równocześnie wdrożyły we własnym zakresie dochodzenia.

Jak zdołaliśmy ustalić w dochodzeniu

9 lat więzienia za 9 kradzieży

Dnia 15 sierpnia r. b. na strych domu przy ulicy Ogrodowej 12 usiłował włamać się jakiś opryzak, którego spostrzegła jednak lokatorka Pelikowska Józefa i wszczęła alarm. Zamknięto bramy i złodzieja pochwycono. Okazał się nim notoryczny złodziej recydywista 32-letni Feliks Bronowski.

W toku dochodzenia ustalono jednak, że w kwietniu r. b. Bronowski włamał się do mieszkania Marii Maształ, przy ul. Targowej 32, gdzie jednak został również spłoszony i skradł jedynie drobiazgi. Wczoraj Bronowski stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Z akt sprawy wynika, że był on dotychczas 8 razy karany za różne kradzieże i odbył długolet-

tem stwierdzono: zostało rzeczywiście że Schley dopuszczał się nadużyć przy pobieraniu premji za wykrycie przemytu.

Mianowicie każdy z funkcjonariuszów prócz wynagrodzenia służbowego w razie schwytania przemytnika otrzymuje premję w zależności od wartości zatrzymanych przedmiotów oraz wysokości cła, jakie ewentualnie od towarów przypadało by na rzecz Skarbu Państwa.

Schleyen otrzymując zawiadomienie telefoniczne od swych podwładnych polecał w każdym wypadku wnosić do protokołu i w ten sposób pobierał premję gdy natomiast funkcjonariusze którzy w rzeczywistości przemyt przychwycili nie otrzymali nic z goła a obawiali się składać zażalenia na piśmie ponieważ Schley był ich zwierzchnikiem i pozbawieni mogli być pracy.

Ten właśnie szczegół zwrócił uwagę władz nadzorczych Schleya na jego działalność, tajemniczego zniknięcia wagonów z nielegalnie wiezionych w Granice Polski z rybami z Rosji Sowieckiej zainteresowało władze centralne straży granicznej stwierdzono bowiem wówczas że Schley był w bliższym kontakcie ze zwalczanymi przez siebie w tak bezwzględny sposób przemytnikami.

nie więzienie oraz, że opuścił więzienie przed kilku dniami.

Sędzia Tuśtanowski po rozpoznaniu sprawy skazał Bronowskiego Feliksa za pierwsze przestępstwo na 3 lata, zaś za drugie na 6 lat więzienia zastępując go domem poprawy. (a)

Humor

DYSKUSJA PO ODCZYCIU.

— Wyraz, zaczynający się od sylab „para”, najczęściej od czegoś chroni. Tak więc para-sol chroni od deszczu, para-wan od ciekawości ludzkiej.

— No a para-liż?

— Para-liż chroni człowieka od długiego życia.

Gazety do obwijania

po 35 groszy za kłio.

Sprzedaje Administracja „Rozwoju”.

Al. Kosciuszki 41.

Pończochy w Moskwie.

Pawna Amerykanka zwiedza Moskwę. W New Yorku przed wyjazdem zapakowała do walizki wraz z innymi rzeczami jedną parę czerwonych pończoch.

Gdy była już w stolicy Sowietów, przysła jej oryginalna myśl do „łowy”.

— A możeby tak wyjść na Sucharewkę na targ, gdzie sprzedają rzeczy i sprzedać te pończochy?

Ze względu na ich kolor, powinny tu się spodobać.

Amerykankę z czerwonymi pończochami w ręku otoczyli natychmiast tłum kobiet. Wszystkie były amatorkami czerwonych pończoch.

Podbijano cenę tak, że w końcu Amerykanka dostała za nie sumę równającą się 30 złotom, gdy w New Yorku zapłaciła za nie zaledwie sumę 5-ciu złotych.

Czerwone pończochy okazały się świetnym interesem w Moskwie.

Prorocze sny.

Stare przysłowie mówi: „Sen mara, Bóg wiara”. I dużo w tem przysłowiu jest racji i mądrości. Na senniki, tłumaczące znaczenie snów rozmaitych, nie warto wydać grosza. Nie mniej jednak uznać trzeba, że zdarzają się sny wróżdźce.

Nauka bada tego rodzaju wydarzenia, snuje rozmaite przypuszczenia, ale wytłumaczenia, oparte na pewnych podstawach, na razie dać nie może. Są w świecie i użyciu rzeczy, o których nie sniło się filozofom. Są i będą. Tajemnica snów niewątpliwie do nich należy.

Obecnie umysły badaczy snów zaprzętają dwa niezmiernie ciekawe wypadki. Niejakiej pani M. G. w Salzburgu sniło się, że zbliżają się do niej dwa potwory, podobne do smilksa egipskiego, ziejącego ogniem.

W chwili kiedy się śpiące wydawało, że buchające z paszczy potworów płomienie są ogarnia, spadł deszcz, który ogień zgasił. Zwierzęta znikły, i kobieta się przebudziła. Nagle usłyszała syk, dochodzący z łazienki. Porwała się więc na równe nogi. Z łazienki

buchnął grzący dym. Zorientowawszy się, że w łazience w niewytłumaczony sposób powstał pożar, chciała właśnie wzbudzić alarm, gdy usłyszała plusk wódz, która ogień zgasiła. Jak się okazało ogień stopił rurę wodociągową i wylew wody przytłumił pożar.

Proroczy sen sprawdził się tej samej jesz cznej nocy.

Inny wypadek wydarzył się w Agram w Austrii. Niejakiej pani Ludwice V. której dwaj synowie studjowali w Paryżu, sniło się że w gazecie znalazła ogłoszenie pośmiertne, opisujące tragiczną śmierć starszego syna. Na jutro otrzymała zaniepokojona snem matrona telegram, zawiadamiający ją, że starszy syn zginął w katastrofie samochodowej.

Tylko szubrawcy kupują dzisiaj na przymusowych licytacjach



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie u porczywie polecane proszki ludzkiej opinii podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjęcie tego proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena 1 zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Z RAPORTU POLICYJNEGO

„przylapano złodziei stał się ordynarnym, i nagie kazał mi się posadowić w pewnym miejscu. Gdy się to stało, przeważnie...”

Zemsta

Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Przepraszam panią miss Gresswell, pozwolił pan zamienić z sobą kilka słów.

Spojrzała na niego nieufnie.

Wolałabym, żeby pan wybrał inny czas, mr Beale, i inne miejsce — odparła szczerze.

Skinął w odpowiedzi głową.

Rozumie że to dla pani żenujące — rzekł — niestety jednak, sprawa moja nie może iść inaczej. Jestem handlowcem, jak może pani sobie pomyśleć, pomimo moich razących niewiastych nawyków — dodał z uśmiechem.

Spojrzała na niego uważnie, wyczuła bowiem w jego słowach ton nieco ironiczny.

Uśmiech zgasł jednak w jego oczach.

— Nie zatrzymam pani dłużej niż dwie minuty — mówił dalej — ale w ciągu tych dwóch minut mam pani duże do powiedzenia. Nie będę nudził panią historią mojego życia.

Tym razem dostizegnia wyrażny blysk wesołości w jego spojrzeniu, i w odpowiedzi uśmiechnęła się mimowoli. W głębi duszy nie czuła jednak szczególnego rozgardnia.

— Posiadam dom handlowy w City — rzekł — znów będę musiał prosić panią o zachowanie w tajemnicy tego, co pani wyjawię — zajmuję się fachowo, ekspertryzą pszenicy.

— Ekspertryza pszenicy? — powtórzyła z wyrazem zdziwienia.

— Dziwny zawód prawda? Ale tak jest

w rzeczywistości. Jestem ekspertem pszenicznym. W biurze mojem wakuje posada zaufanej sekretarki. Mile zajęcie, dobra płaca, praca dzienna kilkogodzinna zaledwie i zupełnie łatwa. Chciałbym wiedzieć czy pani zdecydowała by się przyjąć tę posadę?

Patrzęła przecząco głową i spojrzała na niego z pewnym niepokojem od podziłości, zainteresowaniem.

— Wiele to uprzejme z pańskiej strony, mr. Beale i zobowiązuje mnie bardziej jeszcze w obec pana — rzekła nie mam jednak zamiaru porzucenia posady w firmie Pansoby. Mam tam zajęcie bardzo mi to odpowiadać i jakkolwiek nie przypuszczam, aby interesowały pana prywatne moje sprawy — mógł powiedzieć jej, że bardzo go te sprawy interesują, ale się powstrzymał — pozwolił sobie powiedzieć panu, że otrzymuje pokątnie, pensję, tak że nie ma ani zamiaru, ani ochoty zmienienia obecnego mojego stanowiska.

W oczach jego znów błysnęła iskierka uśmiechu.

— Ha trudno niemam widzieć szczęścia — rzekł — Chciałbym wszakże dodać jeszcze kilka słów.

Przedewszystkiem, że gdyby jednak pani zdecydowała się pracować u mnie nie miałaby pani żadnych przykrości z rąk latwiego mojego nalogu, który nie jest dla pani na pewno tajemnicą i który, mógł pani uleżeć ciwko mnie uprzedzić. Nadto chciałbym ażeby mi pani przyobiecała, że gdyby pani kiedykolwiek opuścić miała biuro Pansoby zachce pani zafiarować mnie przedewszystkiem swoją współpracę.

Oliwia roześmiała się.

Zabawny pan jest doprawdy, mr. Beale, widzę jednak że pan na serio mówi to, i że pan zdecydował się w danym razie na czynienie zadość pańskim, małym, dziwactwom w godzinach pozabiurowych. Chętnie też wzamian gotowa jestem przyrzec panu, o ile oczywiście uzależnią pan to od przypuszczenia przezemnie posady mojej w firmie Pansoby że poświęcę panu w pierwszym rzędzie moją współpracę, ażebym kiedy-

kolwiek miała rozstać się z obecnymi moimi szefami. Ale teraz muszę dostawdy już uciekać, jestem panu niezmiernie zobowiązana za to, co uczynił pan dla mnie, wczoraj wieczorem.

Spojrzał jej wprost w oczy.

— Nie pamiętam, aby cokolwiek miało zajść wczoraj wieczorem — i bardzo byłby mi rad gdyby i w pamięci pani zatarło się najsłabiej wszelkie o tem wspomnienie.

Wymieniła z nim uśmiech dłoń, uchylił kapelusz i odszedł pośpiesznie, a ona śledziła go warokiem, dopóki uderzenie zegara nie przypomniało jej że szef domu handlowego Pansoby był nieubliżany na punkcie punktualności.

Weszła pośpiesznie do wielkiej szatni, gdzie powiesiła na stalym swoim kolku, palta i kapelusz i w chwili kiedy skierowała się do łazienki, aby poprawić zwichrzene pod kapeluszem włosy, natknęła się na wysoką, smagłą młodą dziewczynę, badawczo, jak się zdawało przyglądająca się jej.

— Dzień dobry — przywitała ją Oliwia raczej grzecznie niż przyjaźnie. Jakkolwiek obie pracowały w tym samym, wydziale od roku przeszło, istniała pomiędzy nimi pewna oziębłość wzajemnego stosunku, niezgodzona długotrwałością wspólnej pracy.

Hilda Glaum była z pochodzenia Szwajcarką. Otaczała ją dziwna, jakas tajemniczość. Jej przystojna twarz góruła była i sasiadała. Hilda nie zwierzała się nigdy przed nikim, ani też nie wyciągała nikogo na zwierzenia, interes jej podobal się jej właściwie Oliwii, w przeciwieństwie natomiast do miss Gresswell, nie pozyskała sobie miss Glaum w biurze grzecznej przyjaźni nie brała udziału w sprawach interesujących ogół kolegów i koleżanek, była nieprzystępna na ponętę wiastowania w lecie czy tyżwowania i saneczkowania w zimie nie odwiedzała nikogo, ani też nie zapraszała kogo do siebie.

— Dzień dobry, — odebrała dziewczyna krótko i wnet dodała.

— Była pani na gorze?

W Danji niema już panien

Jak wiadomo w Danji zniesiono tytuł „panna”. W korespondencji czy podręcznikach pozostała tylko „pani”.

A stało się to z następującego powodu: Przed rokiem zjawili się na łamach jednego z dąskich pism kobiecych artykuł pełen świętobliwego oburzenia, że w czasach, gdy obte płcie zrównane są w Danji zupełnie pod względem prawnym i politycznym, kobieta niezamężna plectnowana jest jako taka przed całym światem przez tytuł specjalny! Zdaniem autorki artykułu, jest to straszna niesprawiedliwość, gdy zważymy, że mężczyznom, bez względu na to czy są kawalerami czy też żonatymi przysługują tylko jeden wspólny tytuł: „pani”.

Ltsi ten znalazł ogromne uznanie z jednej strony u starzejących się panien; z drugiej zaś u podlotków i pensjonarek. Całe klasy w dąskich szkołach żeńskich oświadczyły, że nie chcą, aby nadal używano wględem nich „poniżającego” tytułu „panien”.

Wnet powstały też związki i stowarzyszenia, propagujące tę „nowoczesną nowość”. Związki te zwróciły się w końcu do obecnego dąskiego ministra sprawiedliwości, który jest socjalistą, z żądaniem, aby znienawidzonemu tytułowi „panny” zadał cios śmiertelny.

Stało się zadość temu żądaniu i od tej chwili niema już panien w dąskich dokumentach urzędowych.

Wyprawa pod Andy

Markiz de Vavrin w ciągu ubiegłych 4 lat odbył wspaniałą podróż naukową po terenach południowo-amerykańskich, gdzie udało mu się zebrać wiele dokumentów z życia Indian, ich prymitywnej kultury i wiele fotografii.

Zbiory te budzą wielkie zaciekawienie wśród uczonych europejskich. Markiz de Vavrin przejechał przez tereny, które mają zabójczy klimat dla Europejczyków. Te puszcze południowo-amerykańskie nie były dotychczas przez nikogo jeszcze zbadane. Cywilizacja nie dotarła jeszcze do tych okolic. Indianie miejscowi odznaczają się okrucieństwem tak, że ekspedycja natrafiła na szalone trudności i niebezpieczeństwa w swej pełnej wrażeń podróży.

Vavrinowi udało się zdobyć zaufanie nawet najdzikszych i najbardziej nieufnych plemion.

Gdy ekspedycja doszła do granicy Ekwadoru i Kolumbji, trzeba było odesłać mule, które wiozły zdobyte dotychczas materiały. Od tej chwili podróż mogła być uskuteczona jedynie pieszo. Materiały nieśli wynajęci tragarze a na rzekach przewozili je oczywiście tubylcy.

W dolinie Putumayo natrafiono na Indian szczezu Ocaina, którzy okazali się bardzo gościnnymi i pozwolili na robienie zdjęć fotograficznych i kinematograficznych ze swego życia i różnych uroczystości i świąt. Indianie z plemienia Boro okazali się bardzo nieprzystępnymi. Przez długi czas usiłował Vavrin zdobyć ich zaufanie co mu się w końcu udało. Zabrali go nawet na polowanie a następnie na połów ryb. Przed odjazdem w dalszą podróż był Vavrin obecny podczas uroczystości „tańca totemów” który udało mu się sfilmować. Pożegnawszy się ze szczezem Boro

i wręczywszy podarunki ich wodzowi Vavrin udał się przez tereny dorzecza Amazonki i dostał się do rzeki Napo prawego dopływu Amazonki.

Szczep Napo nie był przychylnie usposobiony do białych ludzi. Ale i tu dzięki takto i cierpliwości udało się Vavrinowi zyskać jego zaufanie. Okrutny to szczez i tajemniczy. Vavrinowi udało się sfilmować tańce czarodziejskie tego plemienia.

Dalsza droga w puszczy trwała przy stałym panującym upale który dochodził do 38 stopni w cieniu. Puszcza bez końca otaczała po dróżniku. Napotykał on w drodze wiele rzek potężnych, zupełnie nieznanymi geografom.

Wreszcie dotarł do misji „białych ojców” w Chabelo. Po kilku dniach odpoczynku znów udał się w puszcze. Po długiej podróży dotarł do szczezu Jivaro odznaczającego się wojowniczością i nadzwyczajnym wprost okrucieństwem. Po długich bardzo długich pertraktacjach udało mu się nareszcie zwerbować tragarzy ze szczezu Jivaro.

I tu cierpliwość i dyplomacja były jedyną bronią podróżnika. Szczep Jivaro jest może najdzikszym na całej kuli ziemskiej. Mierzy się tu wartość człowieka ilością zabitych wrogów. Jivarek wojownik otrzymuje nazwę wojownika dopiero wtedy gdy zabił co najmniej trzech ludzi. Kto chce zostać wodzem musi posiadać co najmniej siedem skalpów u pasa.

Długie ośm tygodni trwała podróż Vavrina przez Andy, ongiś tereny tajemniczego państwa Inkasów. „Synowie słońca” pozostawili po sobie pomniki wspaniałej cywilizacji które Vavrin sfotografował w wielkiej ilości.

Wkrótce wyjdzie olbrzymie dzieło, opisujące tę wspaniałą podróż przez tereny, zupełnie nieznanymi dotychczas Europejczykom.

ptaka, który nazajutrz miał ulecieć w przestrzeń.

Wśród tych tłumów przesuwali się ciemnie w łachmanach.

Drżał na całym ciele. Przerazał go ogrom sterowca, na którym miał odbyć podróż na gapę, lzy przysłał mu wzrok; przerażało go zachwałstwo jego przedsięwzięcia.

Zapadający zmrok ułatwił mu ukrycie się w jakimś zakamarku „Zeppelina”.

Nazajutrz rano sterowiec unosił się w powietrze.

O jakże długą i straszną była dla niego część noc przepędzona w tym ukryciu. Czy go nie znajdą? Czy przed odlotem nie zartadzą rewizji?

Co będzie, jeżeli ten świt, który ma mu otworzyć dzień wyzwolenia, rozpocznie dzień bólu jak tysiące innych rozpazliwych dni na emigracji?

Wie już co wtedy zrobi. Dość jest mętów w Pernambuco z których można rzucić się w fale śmierci...

Świt.

Włóczęga przymyka oczy, drży. Bo oto za drzwiami komórki w której się ukrył, słyszy jakieś kroki. Zbliżają się coraz bardziej. Są już tuż, blisko. Drzwi skrzypią. Męskie głosy... Włóczęga nie otwiera oczu. Tak, oto koniec jego marzeń. Znaleźli go:

Jakas dłoń opiera się o jego ramię.

— Tutaj jest!

Włóczęga widzi go gdy się wsuwał do sterowca. Dlaczego odrazu go nie schwytali?

— Pan nazywa się Hans M.

Skąd wiedzą jego nazwisko?

Ktoś go zadenuncjował?

— Proszę za nami — mówi jeden z ludzi.

Hans idzie posłusznie. Każdy krok wydaje mu się krokiem, który go zbliża do śmierci.

— Mogł pan wybrać sobie wygodniejsze wejście... Ktoż widział narażać się na złamanie karku?

Jeszcze z niego kpią.

Ale co tam... już mu wszystko jedzą. Dość jest mostów w Pernambuco.

— Pan pozwoli panie M., pańska kabina jest gotowa. W kufereku znajdzie pan swą je ubrania.

Kabina? Kuferek? Ubrania?

Coż to znaczy?

Wprowadzają go istotnie do pięknej kabiny.

— W tej chwili przyniosą panu śniadanie, panie M.

Włóczęga zostaje sam w pustej kabynie. Nie wymówił jeszcze ani słowa. Może sni. Jedyna to jego nadzieja.

Nagle wzrok jego pada na stół przy którym machinalnie usiadł.

Na stole leży bilet jazdy sterowcem, bilet na imię Hansa M.

A obok niego znalazł dwa rozpieczętowane listy.

Jeden, to przecież jego list, który pisał przed paroma tygodniami: „Kochana matko! Zle mi się powodzi. Jestem głodny”.

A drugi list?

„...dlatego proszę szanownych panów, by nie wyrzucali mego syna ze sterowca. Poślą mi moją. Resztę odrobi on wam już tu w kraju.”

Za okienkiem sterowca wszedł już wielki dzień. Niebo jest błękitne. Po tem niebie błękitnym posybuje sterowiec do ojczyzny bezdomnego włóczęgi.

Jakż to dłoń otworzyła mu wrotą do ojczyzny i życia?

Hans patrzy na kopertę bielejącą na stole kabiny.

Wie, jaka to dłoń.

OBRAZA

— Tatusiu, jeden chłopiec powiedział, że ja tak samo wyglądam jak ty tatusiu!

— A coś ty mu wtedy na to odpowiedział?

— Nic!

— Dlaczego nic?

— A bo on jest znacznie młodszymi ode mnie.

NAD OCEANEM

Był nędzarzem, i to nędzarzem na obcej ziemi dla niego.

Gdy przed kilku laty wyemigrował z małego miasteczka niemieckiego do Ameryki Południowej, Brazylja wydawała mu się ziemią obiecaną.

Miał dwoje mocnych rąk i oczy jasne patrzące w przyszłość. Był pewien że wróci bogaty i obsypie temi bogactwami matkę staruszkę, która pozostała w domu z wiara w jego szczęście.

Tymczasem owa obca ziemia okazała się dla niego prawdziwą „macochą gminu”.

Był nędzarzem, włóczęgą, żebrakiem bez dachu nad głową i łyżki ciepłej strawy.

Chciał wracać, ale za co?

Równego dnia jednak tęsknota ogarała go z większą niż kiedykolwiek siłą.

W jednej z brazylijskich wiosek staruszkę, która schyliwszy się jego palanie drzwi,

wystawiła mu do sieni miseczkę z zupą spojrział na niego dobrymi oczyma. I te łagodne zatroskane oczy w sieci zmarszczek przypomniły mu oczy jego matki.

Napisał list:

„Kochana matko!

Zle mi się powodzi. Jestem głodny, bez dachu nad głową.

Kilka razy usiłowałem się stad wyrwać, ale napróżno.

Dziś jednak zaświtała mi nadzieja. Za pięć tygodni wyrusza z Pernambuco sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin”. Spróbuję się tam wsunąć „na gapę” i wreszcie wrócić do kraju. Twój Hans”.

List wysłał i czekał jak zbawienia chwili, która go wróci ojczyźnie.

— o —

Mrowie ludzi otaczało na lotnisku w Pernambuco olbrzymiego srebrno-stalowego

SKŁAD WĘGLA, DRZEWA I KOKSU
A. Schwartz
 PRZEJAZD 90, tel. 116-14
 dojazd tramwajem Nr. 15 przy Przedzelnianej

Poleca węgiel górnośląski i dąbrowiecki pierwszorzędnej jakości, niekoksujący, oraz koks miękki i drzewo opałowe: w szaszapach i rąbance. Dostawa do domów w każdej ilości.
CENY NAJNIŻSZE

Gimnazjum Wieczorowe dla Dorosłych
ADAMA WIERZBICKIEGO w ŁODZI
 ulica Piotrkowska Nr. 85.

Zapisy nowowstępujących od klas 3-ej do 8-ej włącznie przyjmuje sekretariat codziennie od 7-ej do 9-ej wieczorem.

Początek zajęć dn. 2 września b. r. o godz. 7-ej wieczorem.

Opłat: 20,— zł. miesięcznie.

Rok szkolny się zbliża!

Polecam **MUNDURKI** oraz **SZYKLE SZKOLNE** ze specjalnie mocnego materiału.

Obstalunki wykonuje się w ciągu 24 godzin.

M. MIGDAŁ, ŁÓDŹ
 Gdańska 59, tel. 108-30.

Piotrkowskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie

zawiadamia swoich Stowarzyszonych właścicieli nieruchomości w Pabjanicach i Łasku, że w miesiącu październiku 1931 r. dokonane zostaną wybory Pełnomocników i ich zastępców, na następne 3-letnie a mianowicie:

- w Pabjanicach w dniu 26 października b. r. o godz. 4-ej po południu, w lokalu miejscowego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, — 2 Pełnomocników i 1 zastępcy.
- w Łasku w dniu 26 października b. r. o godz. 1-ej w południe, w sali miejscowego Magistratu — 1 Pełnomocnika i 1 zastępcy.

Lekarz-Dentysta

L. PIOTROWSKA

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
 ul. Andrzeja 5, I p.
 tel. 216-81.

A MEBLE sypialnia brzo-
 zowa, okomeja róża
 mahon, jesion dąb gard-
 roby szafy łózka kredensy
 stoły kuchenne sprzedaje
 tanio na raty, zamienia od-
 świeża Stolarska ulica War-
 szawska 16 przy Napiór-
 kowskiego.

Starszy samodzielny ogrodnik

z wieloletnią praktyką do handlowego i prywatnego zakładu ogrodniczego w Łodzi poszukiwany.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw. sub O. M. do redakcji niniejszego pisma.

OGŁOSZENIE.

Nadzorca sądowy firmy „J. Futerman” w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 54 po uprzednim porozumieniu się z Panem Sędzią Komisarzem, działając, w myśl art. 4 i 40 Rozporządzenia Prezyd. Rzpl. z dnia 23 grudnia 1927 r. (Dz. Ust. 3/28 poz. 20) o zapobieganiu upadłości, zawiadamia wszystkich wierzycieli tej firmy, że w terminie dnia 12 października 1931 r. o godz. 11 w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 3, pokój 15, odbędzie się sprawdzenie wierzytelności tej firmy, a to w celu ustalenia listy wierzycieli i wysokości ich roszczeń.

Stawienie się z dowodami pretensji, należycie poświadczonymi, obowiązuje wszystkich wierzycieli, nie wyłączając tych, którzy figurują w bilansie firmy.

Dnia 19 października 1931 r. lista ustalonych i sprawdzonych wierzycieli będzie wyłożona w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi i od tej daty osoby zainteresowane mogą w terminie 7 dniowym zaskarżyć postępowanie nadzorca sądowego do wciągnięcia lub odmowy wciągnięcia wierzytelności na tę listę, do P. Sędziego Komisarza, który taki spór rozstrzyga ostatecznie w toku postępowania układowego.

To rozstrzygnięcie jednak nie pozbawia stron prawa wytoczenia powództwa przed Sąd właściwy.

To upływie terminu sprawdzenia, na listę wciągnięci będą ci wierzyciele, którzy udowodnią, że w powyższym terminie nie zgłosili swoich pretensji z przyczyn ważnych i od nich niezależnych.

Nadzorca Sądowy
Kazimierz Kowalski
 Adwokat

4-ro pokojowe MIESZKANIE

wygody, dwa wejścia w nowoczesnym spokojnym domu, przy ulicy Senatorskiej 23

do wynajęcia bez odstepnego

Wiadomość u dorocy.

Reperacje obuwia na poczekaniu

Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny reperacji obuwia uskutecznia **NA POCZEKANIU**

(w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reperacje obuwia Najwyższy gatunek skóry podszewkowej

Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie

NASZE CENY: Męskie zelówki Zł. 3,75 Męskie obcasy

Zł. 1,75 Damskie zelówki Zł. 3,— Dam-

skie obcasy Zł. 1,— Zel. pasowe-szyte o 50 gr. drożej

Pogotowie **„Tempo” PIOTRKOWSKA 79**

Szewskie „Tempo” (w podw. na prawo

Telef. 217-16. Na telefoniczne ządanie wysyłamy gotca

Już czas zaopatrywać się

w mundurki i płaszcze szkolne, oraz czapki do wszystkich szkół po cenach znacznie niższych.

MAGAZYN
 UBIOROW
 MĘSKICH

Stanisław Nowak

Piotrkowska 162, róg Główniej

UWAGA! Przyjmuje się zamówienia z własnych i powierzonych materiałów podług najnowszych żurnali.

Firma egzystuje od 30 lat.

Reklama to potęga

